



Pismo Okregu Rzeszowsko - Przemyskiego 1990 r.
 Nr 18 Cena
 Rok III **KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ** 700 zł

BEZ KOMPROMISU I ZAKŁAMANIA ...

Wynik wyborów generalnie rzecz biorąc od nas nie zależał. Był przesądzony z góry, długo jeszcze przed wyborami. Możemy się spierać o 2 - 5 %, które w skutek lepszej samoorganizacji, większych nakładów środków można było uzyskać, ale w istocie nie to w chwili obecnej jest najważniejsze. Co zatem spowodowało, że wyborów tych nie byliśmy w stanie wygrać?

Główny nasz przeciwnik w wyborach do samorządów - Komitety Obywatelskie "Solidarność" dysponowały ogromną jeszcze częścią społecznego zaufania, jak również pomocą Kościoła i ludzi starego aparatu władzy. Dla tych ostatnich, Komitety stały się gwarantem ich interesów, uprzywilejowanej pozycji w społeczeństwie - deklarując już w czasie kampanii przedwyborczej, że "odcinają się grubą krechą od tego co było".

Dalej zatem - choć nie w takim już stopniu - panuje aproba społeczeństwa "zdobyciami okrągłego stołu". Dalej zamiast rozsądku kieruje się (społeczeństwo) emocjami wywołanymi przez propagandę neokomunistyczną. W czasie jednego tylko roku - mając tak małe możliwości - trudno jest przekonać Naród, że wciągnięty został do gry, w której nie zna ani reguł, ani stawki, ani też ceny jaką przyjdzie mu zapłacić. Wiele łatwiej jest mu się łączyć kolejnymi obietnicami, nadziejami niż przyjąć obiektywną rzeczywistość. Ostatni manewr Wałęsy, manewr, który uratował ma "Solidarność" jest właśnie dowodem wspomnianej tezy. Spróbujmy ją rozwinąć. Koszty tzw. reform (kolejnych eksperymentów gospodarczych) ponosi najbiedniejsza, a zatem najliczniejsza część społeczeństwa. Obszary gdzie obejmują coraz więcej polskich rodzin. Szukają się nowe podwyżki draństwie obniżające poziom naszego życia. Jeśli teraz Naród - który zaufa "polskiej pierestrojce", który został nią zaczadzony - poczuje się oszukany to sam wybierze sobie drogę szybkiego i radykalnego rozwiązania. Dobrze zostało to zauważone w "krągach Wałęsy", które na taką właśnie zmianę taktyki się zdecydowały. Jest to więc posunięcie, które w klimacie pogarszających się warunków bytowych ludności daje Wałęsie maksymalną szansę zwycięstwa w nadchodzących wyborach. "Strategia Wałęsy" ma stworzyć nowe pozory, wywołać nowe nadzieje do czasu postawienia naszej gospodarki na "nogi". Nowa walka klas w nieco innym wydaniu i w innej rzeczywistości. Przyśpieszenie procesów demokratycznych w naszym kraju lansowane przez "Centrum" - to kolejna "zasłona dymna", która bazując na ludzkich emocjach doprowadzić ma do wzrostu autorytetu lidera "Solidarności", a tym samym do kontrolowania "ruchów robotniczych".

Ostatnie wydarzenia, które w ciągu ostatniego roku miały u nas miejsce to czas "Solidarności" i wszechobecnych Komitetów Obywatelskich.

(c.d. str. 2)

W numerze:

POJANIE DO OPATRZNOŚCI	- str. 2
ZACHÓD NAM NIE POMÓŻE	- str. 2
KOGO MICHIK NAZWAŁ ŚWINIĄ?	- str. 3
ZBUNTOWANE POVOLENIE	- str. 3
TELEWIZJA FIŁANIE !!	- str. 3
POWSTANIE WARSZAWSKIE	- str. 4
DRUGA TWARZ MAZOWIECKIEGO	- str. 6
PRYWATYZACJA	- str. 7
CHYŻE IEWICZ KOCHA SOWIETÓW	- str. 8

KONKURS str. 7



**NO
WY
prezydent
?**

ciąg dalszy ze strony 1

Wprawdzie apogeum swojej popularności (frekwencja w ostatnich wyborach) mają już dawno za sobą, niemniej jest to jeszcze czas "Solidarności Czas" - pojmowany jako zespół uwarunkowań tworzących rzeczywistość - na który mieliśmy bardzo ograniczony wpływ, a który grał na korzyść "monterów okrągłego stołu". Jeśli byśmy mierzyli go w % to nie wynosił ostatnio więcej niż 35 % lecz przy tak niskiej frekwencji (41,7%) zadecydował o takim właśnie wyniku wyborów do samorządów lokalnych. Nie program więc miał tu zasadnicze znaczenie, nie pieniądze na kampanię wyborczą, ale CZAS, którego Komitety Obywatelskie nie wykorzystwały, który został zmarnowany tak, że wyrażnie trzeba było przyspieszyć termin wyborów.

Konfederacja Polski Niepodległej w wyborach nie wypadła najlepiej. Ale nie to jest teraz najważniejsze. K P N wychodząc z założenia, że kluczem do rozwiązania wszystkich naszych - polskich problemów jest NIEPODLEGŁOŚĆ ma rację. Cały problem całej naszej nieszczęśliwej, to, iż mając rację nie możemy nią przekonać społeczeństwa. Na to nie wystarczą dwu minutowe wypowiedzi w telewizji, czy audycje, w których z zasadniczych kwestii "władcy szklanego ekranu" usiłują zrobić parodię z groteskowym zakończeniem.

Komitety Obywatelskie "Solidarność" wybory wygrały. Ale Komitety Obywatelskie wybory wygrały nie dlatego, że mają właściwą linię polityczną, nie wygrały dlatego, że miały lepszy program od naszego, ale wygrały dlatego, że dzięki poparciu i środkom jakie osiągnęły, zdołały oszukać i otumaniać znaczną część naszego społeczeństwa. Cały program rządu sprowadza się do reformowania starego systemu (utrzymanie państwowych monopolii reformy gospodarcze sprowadzają się na razie tylko do podwyżek, dalsze trwanie w strukturach sowietkich - RWPG, Układ Warszawski, środki propagandy na usługach rządu, dotacje państwowe-finansowanie eksportu n.p. do ZSRR itp.)

Podanie

W nawiązaniu do licznych sygnałów od społeczeństwa pragnąłbym niniejszym zwrócić się z uprzejmą prośbą o przyznanie nowego miejsca pobytu dla naszego narodu. Dotychczasowe, między Odrą, Nysą, Tatrami i Bałtykiem nie nadaje się do zamieszkania.

Szczególne rozgoryczenie społeczeństwa tudzi położenie ogólne. Nie da się ukryć, iż jeśli wielki sąsiedni naród rosyjski zechce wybrać się do Europy, może to uczynić tylko przez nasze terytorium. Gdy drugi wielki sąsiedni naród niemiecki, zamierza zakosztować Azji, także musi przejść po nas. Co szczególnie niesprawiedliwe, gdy chcą ze sobą handlować, to robią to przez Bałtyk. Same szkody, pożytki żadne.

Z miejsca, które zajmujemy, do Turcji, gdzie są kożuchy, droga prowadzi przez Rumunię, gdzie biją. Do Budapesztu, gdzie jest prawie wszystko jechać trzeba przez Czechosłowację, gdzie sprwadają miejscówki. Do RFN, gdzie jest dobrobyt jechać trzeba przez NRD, przez co droga do dobrobytu wydłuża się niepomiaralnie.

Biednemu zawsze w oczy wieje. Wiatry nad Odrą wieją na wschód, co łatwo poznać po dymach z elektrowni rozmieszczonych regularnie po drugiej stronie rzeki. Wiatry nad naszymi ^{górami} wieją na północ, co poznamy po dymach ze Stonawy. Nad Bugiem wiatry co prawda wieją w kierunku wschodnim, ale nie ma to żadnego znaczenia, gdyż z braku złóż węgla nad Bugiem nie wybudowaliśmy tam ani jednej koksowni, elektrowni czy huty. Żadna z naszych rzek nie wpływa do sąsiedzi. Wyposażeni zostaliśmy w tak zwane bogactwa naturalne. Posiadanie węgla zmusiło nas do wydobywania go, co w efekcie zasoliło Wisłę, zardzieliło pół kraju, spowodowało zapadnięcie się Śląska, doprowadziło do władzy Edwarda Gierka,

który narobił długów. Złóża obu węgli, siarki i miedzi uczyniły nasz kraj surowcowym. Gdyby ich nie było, byli byśmy krajem przemysłowym. Ropy natomiast Opatrzność, raczyła przyznać nam niewiele i jeszcze pod takim ciśnieniem, że jak ją odkryto, to się wylała. Mimo przelewania krwi za wolność waszą i naszą, diamenty przyznano apartheidowi. Złota nie dostaliśmy wcale, przez co nazwa narodowej waluty jest sztyderczą.

Nawiasowo pragnę nadmienić, że kończą się zapasy wody pitnej a wódki brakuje od dawna.

W tej sytuacji jest oczywiste, że żaden naród nie otrzymał tak niekorzystnego miejsca pobytu. Nawet narody bez dostępu do morza są w lepszej sytuacji (my zresztą dostępu do Bałtyku nie zawdzięczamy nikomu, bo wywalczyliśmy go sobie sami).

Sytuacja dojrzała do przeprowadzki także psychologicznie. Po wyburzeniu dworców i uschnięciu ostatnich wierzb na Mazowszu, polski krajobraz zyskał na neutralności co ułatwi adaptację w nowym miejscu. Czas byłby do przeprowadzki dobry, gdyż po pierwsze obecnie mamy wyjątkowo mało do zabrania ze sobą, po drugie żywa jest w pamięci społecznej idea budowy drugiej Polski. W razie decyzji pozytywnej, uprzejmie proszę, o możliwie szybkie dyspozycje do realizacji, gdyż rozpoczęły się już masowe, indywidualne przeprowadzki na dziko, bez podania jednego docelowego miejsca pobytu

Włodzimierz KALICKI

Przed miesiącem odwiedził nasz kraj Guy Sorman - francuski liberał, ekonomista, pisarz i wydawca: autor wielu znanych również w naszym kraju książek m.in. "Nowe bogactwo narodów", "Państwo minimum", "Prawdziwi myśliciele naszej epoki". Przyjechał, by jak stwierdził, dowiedzieć się czegoś więcej o planie wicepremiera Balcerowicza i o poglądach polskich elit politycznych na sprawy gospodarcze.

Jakie są jego spostrzeżenia?

NIE LICZCIE NA POMOC ZACHODU

Lubimy was, ale pozostaniemy widzami

Sorman uważa, że plan Balcerowicza nie może się powieść, ponieważ nie zostały wcześniej zagwarantowane pełne prawa obywatelskie (niedemokratyczny Sejm i Senat, brak pełnego potwierdzenia praw własności). Nie przeprowadzono także prywatyzacji. Jak wobec tego można walczyć z inflacją, kiedy sektor państwowy nadal notuje deficyt? To pogłębia tylko niekorzystne procesy deprecjacji pieniądza.

W czasie spotkań i dyskusji wynikała sprawa wartości poszczególnych przedsiębiorstw. Sorman zwrócił uwagę na błędną opinię rządu w ocenie majątku narodowego. Zapytał, ile jest warta Huta im. Lenina na rynkach światowych i od razu udzielił odpowiedzi i zły. Nie ma wartości, ponieważ przynosi straty. Przedsiębiorstw wystawionych na sprzedaż nie wycenia się według pasywów lecz według aktywów.

Znamienna jest opinia Sormana o elitach politycznych. Prof. Geremek w rozmowie z nim stwierdził, że wolny rynek jest okrutny i optował za "bardziej zagodnymi rozwiązaniami". Natomiast wpływowi lekarstwu na powołanie tłumaczyli, że najlepszym lekarstwem na dzieńisie gospodarki są autentyczne rady pracowników i konkursy dyrektorów. Ludzie Kościół, na ogół nie byli przychylni rozwiązaniom liberalnym. Wyjątek stanowiła grupa młodych dominikanów krakowskich, którzy nie widzieli sprzeczności między wolnym handlem a Ewangelią i nie obawiali się, że obniżenie podatków i prywatyzacja wszystkich przedsiębiorstw rozdzieli "demony zysku".

ciąg dalszy str 3

Sorman przez kilka tygodni podróżował po Polsce i swoje obserwacje, jak twierdził opisał w oddzielnej książce o Europie Wschodniej. Jedno ze spotkań zakończył zdaniem, które zważywszy na stan naszej gospodarki, zabrzmiało jak wyrok: "Nie liccie na pomoc Zachodu. Lubimy was, ale pozostajemy widzami. Wasz rząd i wasi politycy ulegają urbanowi legendy socjalistycznej i są zbyt ulegli wobec Gorbaczowa."

Andrzej JANECKI

Władza a młode pokolenie

Fragment listu T. Szczudłowskiego do Episkopatu i do Tygodnika Powszechnego w maju 1988 roku.

Młode pokolenie jest dla władzy nie do pozyskania w żadnym wypadku. Wpływ opozycji konstruktywnej, ze względu na jej samoograniczenie się, wyraźnie maleje. Duży wpływ zachowuje Kościół. Ale czy Kościół może zapewnić dach nad głową i godziwe środki utrzymania? W jaki sposób? A modlić się za rządzącymi, żeby byli sprawiedliwi, to za mało! Pozostaje Lech Wałęsa, ale i on coraz wyraźniej - (dziś już wyraźnie) przestaje być autorytetem i wzorem. Podjęcie zaś rozmów z gen. Kiszczakiem może ostatecznie zachwiać jego wiarygodność (tak też się stało).

Lech Wałęsa ostatnio oświadczył, że władza zamieniła Polaków w socjalistyczne kaleki, ale on sam niestety, też nie uniknął tego kalectwa. Nadto uprawia on w szczególny sposób - gandyzm. Zaleca "walkę bez gwałtu", ale jest przeciwny "zaprzestaniu współpracy" i "cywilnemu nieposłuszeństwu". To nie jest gandyzm. Poza tym obrona przed gwałtem to nie to samo co gwałt. Nie możemy przecież bez końca godzić się, by nas bezkarnie pałowano.

Na czym więc ma polegać walka według L. Wałęsy? Czy na powtarzających się bez końca haniących i samobójczych kompromisach? To nie jest walka, to realizm pogodzonego z losem niewolnika. Jak dotychczas rezultatem tego realizmu jest exodus "kilkuset tysięcy - przeciwnych temu systemowi, młodych, zdolnych i wykształconych Polaków. Nie ludźmy się, jest to bezowocny i bezpowrotny ubytek substancji narodowej oraz - co należy podkreślić - o wiele większy niż stało się to podczas wszystkich razem wziętych polskich powstań niepodległościowych.

Aby uratować naszą ojczyznę, wcześniej czy później, musimy zdecydowanie sięgnąć po swą podmiotowość i niepodległość.

Nadchodzi więc czas, gdy młode pokolenie zawoła wprost:

"NIE MA WOLNOŚCI BEZ NIEPODLEGŁOŚCI"

I cała w tym nadzieja, bo żadna ze spraw polskich nie może być pozytywnie i na trwałe rozwiązana, dopóki nie będziemy gospodarzami we własnym domu, dopóki nie przestaniemy być prowincją Związku Sowieckiego.

Tadeusz SZCZUDŁOWSKI

Adam Michnik

Posiedzenie Komitetu Obywatelskiego przy przew. NSZZ "Solidarność" w dniu 24.VI.1990 stało się areną konfrontacji między "przyśpieszczami" a "upóźniaczami" polskiej "pierestrojki". Poseł Adam Michnik - rzecznik i obrońca "symbolu" komunistów z lewicą solidarnościową - dobrze zdenerwowany w pewnej chwili powiedział swoim oponentom: "Jeżeli ja jestem lewica laicka, jeżeli ja jestem kryptokomuna - to wy jesteście świnię". Tak Adasiu masz rację. Ty jesteś kryptokomuna, ty jesteś lewica laicka a oni to świnię.

Ibis

RZĄDO-WIZJA



O tym, że telewizja od początku swojego istnienia była pro-rządowa, nikogo już przekonywać nie trzeba. Przy czym należy pamiętać, że to strona rządowa zawsze miała rację, że jej program działania był jedyny i najlepszy. Każdy zaś, kto inaczej myślał, to albo zbijał polityczny monopol, wykorzystując trudną sytuację gospodarczą - której winna była oczywiście poprzednia ekipa - albo był demagogiem lub wariatem. W walce o korzyści polityczne, każdy manowr, każdy środek na szklanym ekranie był dozwolony. Szklany ekran był zawsze przywilejem panujących. Rząd miał monopol na słusność. Na rację jedyną i ostateczną.

Mimo zapewnień i wszelkiej możliwej propagandy, że w Polsce istnieje prawdziwy pluralizm, że następują ogromne zmiany i przeobrażenia polityczne i ustrojowe to z przykrością należy stwierdzić, iż rzeczywistość wygląda zgoła inaczej. Dobrze ją znamy! Nomenklatura trzyma się mocno, wszystkie zapewnienia rządu są czekami bez pokrycia, zabiegi kosmetyczne, - które szumnie nazywa się reformami - niczego w istocie nie zmieniają. Podobnie jest i z telewizją. Niby ma być w rękach społeczeństwa, a nie jest i być nie może. Kontrakt zawarty między PZPR-em a "konstruktywną opozycją" (lewicowe gremia "Solidarność", mające swój rodowód z PZPR-u), ma moc "prawną" również w Radiokomitecie. A społeczeństwo od tego wara. Ostatnio sami mogliśmy się o tym przekonać. Audycja przedstawiająca alternatywny rząd w stosunku do obecnego - jako pierwsza rolę tą przejęła Konfederacja Polski Niepodległej - była dobitnym przykładem tego, że środki masowego przekazu są na usługach rządu. Z założenia w/w program miał być krótką prezentacją K P N. Jej program, struktury działania i osób z nią związanych. W rzeczywistości okazało się, iż prawdziwym motywem zrealizowanego na żywo "Gabinetu cieni", było podważenie autorytetu Konfederacji Polski Niepodległej i zniechęcenie widzów do oglądania podobnych programów z innymi partiami politycznymi. Ściśle reglamentowane - minutowe pytania i odpowiedzi, wyłączanie mikrofonów podczas wymiany zdań, przerwani muzyczne w wykonaniu pseudo-artystek scen polskich zakrawały na kpinę tych, którzy program ten realizowali. A może była to osobista zemsta pana Drawicza za artykuł w 3 numerze "Opinii" - Epsilon czyli przyjaciół Moskali? W każdym razie jedno jest pewne. Obecny neokomunistyczny rząd nie życzy sobie żadnej opozycji. W szczególności zaś Konfederacji Polski Niepodległej, której niepodległościowy, centroprawicowy program jest sprzeczny z interesem obecnej ekipy rządowej. W takiej też atmosferze zrealizowano - "Gabinet cieni", próbując zrobić z niego "Gabinet śmiechu". Czyżby eterowy członek rządu nie był już w stanie nic innego wymyślić? Czyżby był zdolny li tylko do prymitywnej błazenady?

Dużo się ostatnio mówi o kulturze politycznej. Kogo ma ona dotyczyć? Chyba tylko opozycji i to tej "niekonstruktywnej" (konstruktywna była i jest z rządem), bo rząd już pokazał, że zasady politycznej "fair play" przestrzegać nie będzie. A widząc coraz mniejsze poparcie w społeczeństwie (świadomość narodu rośnie), które rodzimej "pierestrojce" nie bardzo chce zaufać, pragnie skompromitować wszystkich tych, którzy mogą go w niedługim czasie zastąpić.

Telewizja w większej części jest finansowana przez społeczeństwo. W tym roku po raz trzeci podwyższone zostały koszty abonamentowe. Dotacji od rządu telewizja nie otrzymuje. Jeśli więc Radiokomitec jest na usługach rządu, to rząd sam niech go finansuje, a nazwę Telewizja Polska niech zastąpi nazwą Telewizja Rządowa.

Zbigniew PIKORA

Alternatywa dla Balcerowicza

Konfederacja Polski Niepodległej dąży do odzyskania niepodległości i stworzenia w pełni suwerennej i demokratycznej Trzeciej Rzeczypospolitej, następczyni Pierwszej i bezpośredniej prawnie - kontynuatorki Drugiej Rzeczypospolitej.

W ramach odzyskiwania niepodległości politycznej program nasz przywiduje:

- wybranie w wolnych i demokratycznych wyborach Sejmu Konstytucyjnego.
- proklamowanie odrodzenia Niepodległej Rzeczypospolitej.
- wycofanie wojsk radzieckich z Polski.
- dokonania pełnego rozliczenia przeszłości.

K P N posiada program gospodarczy, alternatywny do tzw. "planu" Balcerowicza. Oto jego najważniejsze punkty:

- koszty reform powinno ponosić państwo a nie biedni obywatele.
- wydatki państwa należy obciążyć o połowę przez likwidację niepotrzebnych struktur totalitarnych.
- zaprzestanie: finansowania eksportu do ZSRR utrzymania wojsk radzieckich w Polsce.
- uzyskane środki przeznaczyć na odbudowę polskiego przemysłu, tak aby majątek narodowy pozostał w większości w rękach polskich.
- z kapitału zagranicznego korzystać wtedy, gdy nie spowoduje to uzależnień politycznych (np. kapitał japoński, amerykański).
- pobudzenie popytu i ożywienie koniunktury gospodarczej poprzez podniesienie płac realnych do poziomu przynajmniej 2 USD za godzinę pracy.

XX

Wyjątek z prywatnych rozmyślań -
Macieja Radwana Rybińskiego

SOCJALDEMOKRACJA

Mamy ostatnio ogromny urodzaj na socjaldemokratów. Na ziemi spalonej komunizmem zielenią się świeżo wschodząca ruń demokracji. Interesujące jest, że wschodzi ona na nawozie, który sama z siebie przez dziesięciolecia wydała. Jest to samowystarczalność niespotykana w przyrodzie, absolutny fenomen, godny najwyższego podziwu. Można teraz na nowo zinterpretować leninowski "nawóz historii" - to Jaruzelscy i Rakowsy, na których paru moich kolegów i znajomych wyrosło na socjaldemokratów. W Bonn bawił z wizytą wice-marszałek Sejmu Tadeusz Fiszbach przewodniczący jednego z dwóch nowych ugrupowań socjaldemokratycznych. Nikt tego nie zauważył, tylko ja zwierzyłem - jak powiadał hetman Sapieha w "Potopie" - niecodliwy zapach. Fiszbach jest po prostu uczciwym człowiekiem, co stanowi marną rekomendację, któż z nas bowiem jest nieuczciwy?

Podobnie reklamowano kiedyś Jaruzelskiego pisząc o nim, że jest człowiekiem czystych rąk. Miało to oznaczać, że nie kradnie. Marne były wymagania wobec komunistów, marne są wobec socjaldemokratów. Fiszbach był w Bonn na zaproszenie Bundestagu i spotkał się przede wszystkim z przedstawicielami zachodnioniemieckiego parlamentu i jego frakcjami.

Ale nie zaniedbywał także interesów swojej Unii, kultuwając kontakty z SPD. W sumie było to dość zabawne, w tym bowiem wyścigu łasek do SPD i do poparcia Międzynarodówki Socjaldemokratycznej, szybko okazało się, gdzie jest miejsce polskiej socjaldemokracji, a może nawet miejsce Polski w Europie. Przewodniczący Międzynarodówki, Willy Brandt w ostatniej chwili odwołał spotkanie z Fiszbachem, ponieważ w tym czasie spotkał się z premierem NRD Modrowem, także socjaldemokratą, czy raczej demokratycznym socjalistą.

Tuż przed zjazdem, który rozwiązał PZPR i kongresem, który założył S-dRP Kwaśniewskiego, w Bonn z błyskawiczną wizytą bawił Mieczysław F. Rakowski i także odwiedził Brandta. W Berlinie z Brandtem rozmawiał Aleksander Kwaśniewski sondując możliwość przystąpienia do Międzynarodówki. Ciekaw jestem, jakie wspólne tradycje mogą mieć ci świeżo upieczeni socjaldemokraci, - ze wszystkich świeżo upieczonych, najbardziej podobają mi się upieczeni oficerowie pożarnictwa - z socjalfaszystami z SPD, którzy sprzedali klasę robotniczą kapitalistom, a Niemcy Zachodnie amerykańskim imperialistom, z rozbijaczami jedności ruchu robotniczego z Międzynarodówki? Interesujące byłoby też wiedzieć do jakich tradycji odwołują się w Polsce? Może do Pużaka? Bo co do tego, co studiują socjaldemokraci po nocach nie mam żadnych wątpliwości. Z pewnością broszurę socjalisty Edwarda Abramowskiego "Zmowa powszechna przeciwko państwu".

XX

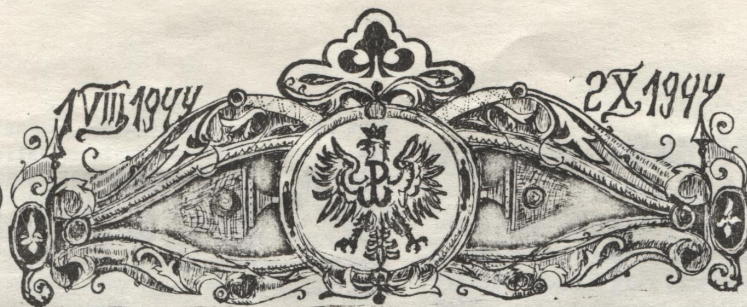
Powstanie Warszawskie a plany Stalina

T. Żenczykowski - Samotny bój Warszawy

(...) Nie ulegało wątpliwości, że Stalinowi zależało na szybkim zajęciu Warszawy. Nie po to wyrzucił przecież własną armię polską, skłecił posłuszny PKWN i nadał rozgłos makietowej Krajowej Radzie Narodowej, by poprzestać na czas najbliższy na Polsce Lubelskiej. Chodziło mu o Warszawę i to Warszawę, zajęta przez Armię Czerwoną. Do niej mógłby czym prędzej przenieść PKWN i rozreklamować go jako prawowity rząd polski. Stalin - wyzwoliciel Warszawy - zyskałby w całym świecie duży rozgłos. Jak łatwo mógłby wówczas kamufłować swe dalsze i bardziej istotne zamiary wobec Polski. Historyczna i słynna ze swych walk wrześniowych, a później jako centrum niepodległościowej konspiracji, Warszawa przez niego zdobyta byłaby w jego rękach pierwszorzędnym atutem politycznym w rozgrywce z Aliantami o sprawę polską. Wszelkie pretensje Rządu Polskiego i postulaty państw zachodnich nie miałyby już większego znaczenia wobec faktycznego stanu posiadania. Ze Stalinem - wyzwolicielem Warszawy nie prawowałby się ani Churchill, ani tym bardziej Roosevelt.

Kalkulacje polityczne Stalin przeprowadzał na zimno, bez żadnych sentymentów i z wyrachowaniem nie wolnym od okrucieństwa. Wybuch Powstania Warszawskiego i przedłużające się walki radykalnie przekreśliły jego plany i rojenia. Już cały świat wiedział, że bój podjęła Armia Krajowa, że w stołicy działa Delegatura Rządu londyńskiego i polityczne przedstawicielstwo całego kraju - Rada Jedności Narodowej. Był to głośny i czynny poparty wyraz niepodległościowej postawy całego narodu i dowód, że gotów jest i potrafi o to walczyć.

Stalin wiedział, że bez większego trudu Rokossowski mógł wejść w ciąg sierpnia do Warszawy. To już by mu się politycznie nie opłacało. Nie osłabłoby tego rozgłosu i wrażenia, jakie wywołało samodzielne powstanie Warszawy. Cóż z tego, że pochwalono by go na Zachodzie za pomoc i może nawet nieufni Polacy jakoś by mu za to podziękowali. Ale od razu musiałby mieć do czynienia z całą świadomą swych praw i dążeń Polską. Podziemną i Armią Krajową, której sławę i popularność utrwalały podjęte walki. W takiej atmosferze efemerydy PKWN-u i PPR-u utraciłyby swoje znaczenie.



Czekamy ciebie - czerwona zaraza
Byś wybawiła nas od czarnej śmierci,
Byś nam kraj przedtem rozdartaś na ćwierci
Była zbawieniem - witamy z odrazą.

Czekamy ciebie nasz odwieczny wrogu
Krwawy morderco tłumu naszych braci
Czekamy po to, nie żeby ci płacić
Lecz chlebem witać na zburzonym progu !

Czekamy ciebie - ty potęgo tłumu
Zbydlęciałego pod twych rządów knutem
Czekamy na to, byś nas gniotła butem
Twego zalewu - twych hasań poszumem.

Żebyś ty wiedział nienawistny zbawco
Jakiej ci śmierci życzymy w podzięce
I jak bezsilnie wyciągamy ręce
Pomocy pragnąc - podstępny oprawco.

Żebyś ty wiedział jak to strasznie boli
Nas - dzieci wolnej Ojczyzny i świętej
Skuwać w kajdany żaski twej przeklętej
Cuchnącej jarzmem wiekowej niewoli.

Żebyś ty wiedział dziadów naszych kacie
Sybirskich więzień ponura legendo
Jak twoją dobroć klnąć tu wszyscy będą
I twoją gwiazdę na czerwonej szmacie.

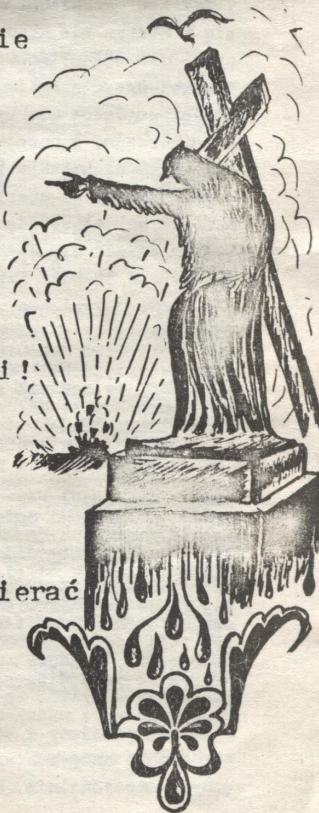
Czekamy ciebie nie dla nas żołnierzy:
Dla naszych rannych - mamy ich tysiące -
I dzieci tu są i matki karmiące
I po piwnicach zaraza się szerzy.

Miesiąc już mija od powstania chwili
A ty nas łudzisz dział swoich łoskotem
Jak ciężko będzie gdy przetrwamy potem
Powiedzieć sobie, że znów z nas zakpili !

Wciąż szukujesz i wciąż ciągle zwlekasz
Chcesz byśmy legli tu wszyscy pokotem
Nie bacząc na to, co z nas będzie potem
Naszej zagłady pod Warszawą czekasz.

Możesz nam pomóc i możesz nas zbawić
- My jak Rzymianie potrafim wybierać
Śmierć nie jest straszna - potrafim umierać
Lub czekać dalej i śmierci zostawić.

Ale wiedz o tym, że z naszej mogiły
Nowa się Polska potężna odrodzi !
I po tej ziemi nie ty będziesz chodził
Czerwony władco rozbastwionej siły !



Apologeta socjalizmu — Tadeusz Mazowiecki

Po raz pierwszy na łamach naszego pisma przedstawiamy postacie sceny politycznej, które w ostatnim czasie odgrywały dużą rolę w życiu naszego kraju. Zaczynamy od Tadeusza Mazowieckiego, związanego z kręgiem intelektualistów lewicy, laickiej, czołowego doradcy Lecha Wałęsy i strony solidarnościowej w pertraktacjach z komunistami przy "okrągłym stole".

Niemal od początku istnienia ruchu katolików świeckich, którzy nawet w najczarniejszych nocach stalinowskiego terroru współpracowali z komunistami, rozpoczął Tadeusz Mazowiecki swoją polityczną działalność. Był długoletnim posłem na Sejm, gdzie wraz z innymi posłami związanymi z KKK popierał czynnie rozwiązania socjalistyczne w Polsce. Aby nie być gołosłownym przytaczamy za Józefem Mackiewiczem poniższy cytat zamieszczony w jego książce "Zwycięstwo Prowokacji".

(...) "Od 17 lat szkoła komunistyczna usiłuje nas -szym dzieciom zaszcześcić poglądem ateistycznym. I oto natrybunę sejmową wkracza poseł katolicki ZNAK-u, Tadeusz Mazowiecki i oświadcza: 17 lat rozwoju oświaty powszechnej przyniosło Polsce ogromne osiągnięcia społeczne. Ten wielki rozwój oświaty nie jest dziełem przypadku, ale wynika u nas z założeń ustroju socjalistycznego!" Apologeta socjalizmu w Polsce. Nic dodać, nic ująć. Zobaczymy zresztą co o Mazowieckim pisze jego przyjaciel Stefan Kisielewski w swoim Alfabetcie:

"Tadeusz Mazowiecki mój przyjaciel, ale nigdyśmy się w niczym nie zgadzali. Zawsze wierzyłem, jak przeciwko socjalizmowi się coś mówiło. Był posłem "Znaku" zresztą. Byliśmy cztery lata razem, ale jednoci poglądów nie było. Natomiast jest to niewy-kle porządny i uczciwy człowiek (marna rekomenda-cja, przy Jaruzelskim była taka sama przyp.red.). Skompleksowany i uparty. Dla mnie było niespodzia-nką, że został doradcą Wałęsy. Ja myślałem, że on będzie działaczem duchownym, katolickim -redaktor "Więzi", a tu wdał się w politykę i nie wiem jak się z niej wyplącie, bo chciałby, zdaje się."

Warto pamiętać o jednym bardzo ważnym fakcie. W 1980 r. Tadeusz Mazowiecki wraz z grupą intelektualistów przyjechał do Gdańska. Przybyli, aby skło-nić MKS, by zgodził się na reformowanie CRZZ, a także przekonali Wałęsę żeby wystąpił w telewizji i powstrzymał ruch strajkowy w kraju. A więc także i dziś ten sam niezmienny kierunek na socjalizm.

W Polsce, w sensie politycznym i ideowym na cze-le "naszego ruchu" stoją ludzie od wielu lat głó-zący idee współpracy z reformatorem z PZPR. "Na-szemu" premierowi możemy mieć za złe, że w swoim exposé zapomniał on swoich sojuszników -komunis-tów, iż nie będzie żadnych rozliczeń. No i stało się. Komuniści w całej swojej okazałości stali się wkomponowanym elementem "polskiej ewolucji", któ-rej przewodzą Mazowiecki, Jaruzelski, Michnik, Gere-mek, Kuroń, Kiszczak i Wałęsa. Zapewne przyszłość na-sza jest nieodgadniona, niemniej trzeba się zgo-dzić z opinią szefa KGB, który stwierdził, iż "wszystko jest w porządku" i nie ma się czym nie-pokoić. A wszystko to za sprawą "naszego" premiera, który zapewnia naszych wschodnich sąsiadów słowa-mi, które podajemy z sowieckiej prasy:

"Tendencje antyrządzieckie występują wśród nieli-cznych emocjonalnie niezrównoważonych Polaków."

Nikt nigdzie nie ośmiela się wystąpić głośno prze-ciw prawomocności panowania socjalizmu."

Komu jest wierny "nasz" premier chciałoby się za-pytać? Nam czy komunistom. Czy jest to gra o Pols-kę czy o socjalizm? Dla ciekawych warto przyto-czyć wypowiedź Mazowieckiego na łamach Izwiestii: "Polska wiernie wypełni obowiązki sojusznicze wy-nikające z jej przynależności do Układu Warszaw-skiego".

Według Rajskiego te "obowiązki" wynoszą nie-mniej, nie więcej, tylko 12 mld. rocznego haraczu. Czy Mazowiecki w imię wypełnienia obowiązków so-juszniczych ma moralne prawo wzywać Polaków do "za-ciskania pasa"? Za 12 mld. dolarów można w ciągu jednego roku przestawić "naszą socjalistyczną" gos-podarkę w dość sprawną i normalnie działającą "ma-chinę" dobrobytu.

Jak na ironię i kpinę zakrawa twierdzenie "nasze-go" premiera, że teraz mamy "nasz rząd". Przecież jest on tak samo wasalny jak i poprzednie. Co w ta-kim rządzie robią ludzie typu: Kiszczak, Siwicki i inni. Chyba, że stwierdzenie - "nasz" - dotyczy tylko wąskiej grupy apologetów socjalizmu do której nale-ży także "nasz" premier.

Wasz ROSEN

P.s. Za miesiąc przedstawimy p. Adama Michnika, Europejczyka wielkiego formatu i gorącego miłośnika M.S. Gorbaczowa.

Bułgarska mafia

Ze strachu być może i baryton zaśpiewa cieni-kim głosem. Miejmy nadzieję, że tak się stanie, kiedy bułgarski śpiewak operowy Toma Tomow zacznie zezna-wać przed włoskim sędzią śledczym. Dowiemy się jak naprawdę działał międzynarodowy gang handlarzy nar-kotyków na którego ślady amerykańska DEA, policje połowy Europy i Australii wpadły już przed rokiem. Tomow, który popisywał się niedawno w Don Juanie Mozart, nie domyślał się nawet, że występował w operacji "Filbert". Jednocześnie z Bułgarem zatrzy-many koło Mediolanu - gdzie osiedlił się przed 33 manym koło Mediolanu - gdzie osiedlił się przed 33 laty - aresztowano czterech innych członków bandy, - trzech w Australii i jednego w RFN. Policja w Sy-dney osaczyła obywatela niemieckiego i dwóch Rumu-nów, a we Flensburgu wpadł w sidła discojokej pols-kiego pochodzenia Robert Malenko. Zdaniem kierują-cych operacją "Filbert" wszyscy zatrzymani trud-niąc się zaledwie od roku handlem zarobili około miliona dolarów. Mechanizm był prosty. Tomow nabywał w Turcji heroinę, przez Bułgarię przewoził ją do RFN, a z Hamburga towar dostawał się do Kalifornii. W Los Angeles wymieniano go na tańszą tam kokainę, (za kilogram heroiny 6 kg kokainy) która jechała później do Włoch i RFN i tak kółko się zamykało.

Zamknęły się również drzwi aresztu za głównymi, choć nie jedynymi - jak się przypuszcza - organisa-torami tego procederu. Siedzi Tomow pseudonim "So-kół", lecz zdążył zbiec "Orzeł" - czyli drugi Bułgar Guslenkow. Ciekawe, że cała włoska prasa pisze dużo o tej operacji, a nikt wogóle nie przypomina sobie o procesie Antonowa i innych Bułgarów w zamachu na papieża. Wyszło wtedy na jaw - w sposób wręcz ewi-dentny, - że ówczesne władze bułgarskie pomagały tu-reckiej mafii właśnie w handlu narkotykami. Zna-ne też były związki tej mafii z neonazistowską orga-nizacją "Szare Wilki" w Turcji. Organizacja, której członkiem był również Ali Agca zanim zmasakrował się 13 maja 1981 roku na placu Św. Piotra w Rzymie.

Tomasz TWARDOWSKI



XX

PRZYSZŁOŚĆ



Wszystko wskazuje na to, że układ polityczny powstały po ustaleniu "okrągłego stołu" ulega rozpadowi. Jak wiadomo środki masowego przekazu stają na głowie, aby przekonać nas, że jest to wyłącznie konflikt personalny (Wałęsa kontra Mazowiecki). I nic dziwnego. Solidarnościowa Lewica laika razem z komunistami pragnie dalej w swoich rękach utrzymać ster rządów w naszym kraju. Wałęsa zaś, stanowi poważne zagrożenie dla tego układu, lub też, układ ten nie jest Wałęsie w tej chwili potrzebny. Tak na prawdę to największym zagrożeniem dla władzy jest własne społeczeństwo, które wyrzute ze stanu posiadania, z jakiegokolwiek własności (konstytucyjnie zagwarantowanej), z perspektyw na "lepsze jutro", bez przerwy ograbiane, a ostatnio bez pracy i środków do życia jest zdolne do wszystkiego. Utrzymanie w spokoju w stale pogarszających się warunkach życiowych tak wielkich mas niezadowolonych z jednej strony, a uprzywilejowaną grupę starej komunistycznej nomenklatury z drugiej strony, staje się coraz bardziej niemożliwe. I to jest główną przyczyną tarć w dzisiejszym konflikcie. Główną, ale nie jedyną. Można wskazać na inne.

Nasza gospodarka - jakby na to nie patrzeć - jest nadal gospodarką socjalistyczną. Jeśli do takiej gospodarki wprowadza się najgorsze - XIX wieczne kapitalistyczne rozwiązania, - mające poprawić funkcjonowanie postkomunistycznej nomenklatury - to efekt może być tylko jeden: bezrobocie, recesja gospodarcza, masowy exodus Polaków na Zachód, widmo nędzy i niedostatku, beznadziejność i apatia narodu.

Nie można budować nowego społecznego ładu, nowej jedności narodowej ludźmi starego systemu. Już z samego założenia widać, że jest to nierealne. Żadne hasła, żadne slogany nie wmówią nam, że komuniści w ciągu jednej nocy mogą się zmienić z zatwardziałych stalinowców w europejskich demokratów czy socjaldemokratów. Jeśli na tym właśnie ma polegać fenomen Komitetów Obywatelskich to niedługo w Polsce możemy mieć drugą Rumunię.

Elementarne zasady sprawiedliwości wymagają zbadania i określenia odpowiedzialności personalnej tych, którzy doprowadzili kraj do ruiny gospodarczej, ograbiali majątek narodowy i prywatny oraz dokonali zbrodni na Polakach. Niczego nie uda się zbudować na ludzkiej krzywdzie i nieszczęściu. Obecny rząd, który chroni morderców i złodziei nie może wymagać od ludzi wyrzeczeń i zaciskania pasa.

Podstawą do prawdziwych przemian w Polsce jest pluralizm polityczny i związkowy. Tymczasem stara nomenklatura zastąpiona nową i wmawia się nam, że to jest pluralizm. Rządzająca monopartia robi wszystko aby nie powstały silne partie polityczne, które by mogły mieć znaczny wpływ na społeczeństwo.

Stanisław POKORA

Konkurs

Konkurs polega na trafnym wytypowaniu następnego prezydenta. Odpowiedzi prosimy przesyłać na adres Redakcji do 1 IX br. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy pięć nagród książkowych. Życzymy powodzenia.



REDAKCJA

Prywatyzacja

Prywatyzacja jest słowem, które robi u nas coraz większą karierę. Panu wicepremierowi Lechowi Balcercowiczowi przedstawiamy jakie należy dokonać posunięcia, aby proces prywatyzacji powiódł się. Prywatyzacja bowiem jaką on proponuje jest tylko sposobem pozbycia się nieefektywnych przedsiębiorstw oraz dofinansowaniem (ze sprzedaży) budżetu państwowego.

Prywatyzacja - przenoszenie własności i funkcji państwa na sektor prywatny - jest fenomenem gwałtownie rozwijającym się w skali światowej. Aby ją zrealizować niezbędne jest:

1). Trzeba ustawić aparat państwowy nie w roli bezpośredniego dostarczyciela dóbr i usług lecz jedynie jako ich "udostępnacza". Błędem jest bowiem mniemanie, że jeśli pewne dobra i usługi są zagwarantowane przez państwo, to państwo powinno je wykonywać. Wszystkie oczekiwane przez ludność usługi i dobra mogą być wykonywane przez sektor prywatny, stowarzyszenia, kościoły, prywatne towarzystwa i cały szereg innych instytucji obywatelskich. Sektor państwowy może być tylko jednym z wielu wykonawców, na równych prawach. Strategia prywatyzacji wcale nie musi zmierzać do pozabawienia państwa możliwości wykonywania dóbr i usług. Prywatyzacja zasadza się na założeniu, że państwo w żadnej dziedzinie gospodarki (z handlem zagranicznym włącznie) nie powinno być monopolistą.

2). Trzeba zachęcać ludzi, by korzystali raczej z dóbr i usług wykonywanych w prywatnym sektorze, gdyż jest on tańszy.

3). Trzeba umożliwić pracownikom prywatyzowanego przedsiębiorstwa nabywanie akcji. W ten sposób rośnie ich zainteresowanie wynikami w przedsiębiorstwie, zwłaszcza, gdy akcje zwykają można je z zyskiem sprzedać.

4). Trzeba nieustannie rozszerzać zakres własności prywatnej oferując nabywanie akcji sprzedawanych przedsiębiorstw państwowych tym którzy mogą być potencjalnymi przeciwnikami prywatyzacji. W Wielkiej Brytanii stało się regułą, że państwowe przedsiębiorstwa oferowane są w formie akcji nabywcom wywodzącym się spośród pracowników tych przedsiębiorstw. Obok tych preferencji istnieją też, rzecz jasna, wolne akcje. Przy prywatyzacji British Telecom akcje nabyło 96% spośród pracowników tych przedsiębiorstw, oraz 2 miliony innych Brytyjczyków.

5). Trzeba stosować zachętę podatkową. Niskie podatki zachęcają prywatny sektor do inwestycji, wysokie - do konsumpcji. Lepiej przez dłuższy czas pobierać mniejsze podatki od sektora prywatnego, niż wysokimi podatkami zahamować jego rozwój.

Największym przeciwnikiem prywatyzacji są czynniki polityczne, gdyż z własności państwowej żyje liczna grupa państwowych funkcjonariuszy i urzędników. Własność państwowa jest też głównym źródłem dochodu monopartii, będących często u władzy w krajach zacofanych.

Na podstawie artykułu Stuarta M. Butlera
"Prywatyzacja majątku państwa"

Mistrz Dialektyki

Onyszkiewicz kocha Sowietów

Zbigniew Brzeziński w Aneksie nr 36 z 1984 r. m.in. pisze: "...Polacy w Polsce powinni skoncentrować się...na rozmyciu obecnej treści aktualnego systemu politycznego przez przenikanie weni i nasywanie go wartościami narodowymi".

Józef Darski w książce "O DEZINFORMACJI" tak to komentuje.

Mamy oto mało oryginalną receptę, wypróbowaną już po roku 1956, zgodnie z którą walka z systemem komunistycznym ma polegać na dobrowolnym współuczestniczeniu w nim. Jednocześnie Z. Brzeziński podkreśla: "Istotą komunistycznego panowania jest podporządkowanie społeczeństwa i jego wntegrowanie w system polityczny". Nacisk na system powinien więc sprowadzać się do samodzielnego budowania komunizmu, a wtedy będzie on lepszy, niż gdyby mieli go tworzyć sami komuniści. Takiego sukcesu dialektycznego myślenia mógłby Brzezińskiemu pozazdrościć sam Lenin. Ależ czy ojcowie systemu nie głosili już, iż "wolność to uświadomiona konieczność"? Wystarczy, żeby Polacy uświadomili sobie, że nie-wola moskiewska jest nieunikniona, a więc konieczna, by poczuć się wolni. Po cóż mają nas zniewalać Sowiety? Zniewólmy się sami, a będziemy wolni - przekonuje nas mistrz dialektyki:

"O DEZINFORMACJI" - Józef DARSKI

5 VII.1990 r. na sympozjum w Madrycie, poseł Janusz Onyszkiewicz wygłosił referat, w którym stwierdził, że uczestnictwo Polski w Układzie Warszawskim i obecność wojsk sowieckich w naszym kraju jest niezbędna. "Nasz poseł" zapewne zapomniał co rok temu - podczas wyborów do Sejmu i Senatu - mówił swoim wyborcom na wyptkaniach w Przemyśle, Jarosławiu i Lubaczowie. W niedługim czasie zapewne usłyszymy od któregoś z naszych posłów, że 17 IX 1939 roku i Katyni również były potrzebne...

Dwa pogrzeby

23 VI 1990 roku w lesie turzańskim odbył się wraz z nabożeństwem - skromny pogrzeb 16 znalezionych tam żołnierzy AK zamordowanych przez NKWD. Szczątki odnalezionych ofiar złożono do dwóch soseno wych trumien.

4 VII 1990 roku kompania reprezentacyjna Policji Państwowej na cmentarzu komunalnym w Rzeszowie oddała część i trzema salwami honorowymi uświetniła pochówek wybitnego utrwalacza nowego ładu, agenta NKWD, syna tego rejonu tow. Ludwika Szemborna.

Jego pogrzeb był wzruszającym spotkaniem rzeszowskich stalinowców. Były przemówienia, kwiaty, służbowe polonezy dla przybyłych szacownych seniorów, dziennikarzy policyjni i obstawa chłopców z Ochrony Państwa. Zabrakło tylko orkiestry i TV. Szkoda! !!

Józef SŁONECZKO

Znasz li ten kraj...

Polska nie jest już krajem rolniczym, ani też przemysłowym. Z pierwszego przywileju zwalnia nas statystyka, a z drugiego niemal zupełna niewydolność ekonomiczna. Otóż okazuje się, że zdecydowana większość czynnych zawodowo mieszkańców Polski trudni się na mniejszą lub większą skalę handlem. W drugim etapie przewidziana została również... lichwa. Złośliwi twierdzą, że konkurencja nie pozwoli nam jednak... Ja twierdzę, że i owszem, wzmocni nas nawet! Zahartowani i sprytni odnajdziemy się wreszcie między Wschodem, a Zachodem, Północą, a Południem, Turcją, a Grecją, Szwecją, a Bułgarią. Zamiast uciążliwym Przedmurzem, będziemy wygodnym Pomostem, zamiast polem bitwy - TARGOWISKIEM. (w.j.)



for. Henryk Górecki

Terenowe biura KPN:

JAROSŁAW - UL ŚWIERCZEWSKIEGO 25
PRZEMYŚL - UL WARYŃSKIEGO 15
RZESZÓW - UL JAGIEŁOŃSKA 6

Kapitalizm
Prawo
Niepodległość



POBUDKA - jest pismem Konfederacji Polski Niepodległej Okręgu Rzeszowsko-Przemyskiego. Redaguje zespół. Adres: 37-500 Jarosław, ul Świerczewskiego 25 (tel. 20-31 wew. 23). Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów. Przedstawicielem pisma w R F N jest pan Kazimierz Ivośse.

Zwracamy się z prośbą do naszych sympatyków o pomoc finansową. Nasze konto: K.P.N. Rzeszów 69515-10823-132 PKO I O Rzeszów.